

Mikołaj Bierdiajew: Gogol w rewolucji rosyjskiej

Stary pogląd na Gogola jako realistę i satyryka wymaga radykalnej weryfikacji. Teraz zaś, w świetle wszelkich możliwych powikłań naszej psychiki i naszego sposobu myślenia, stało się całkiem jasne, że pogląd literackich staroobrzędowców na Gogola nie sięga wyżyn Gogolowskiego problemu – pisał Mikołaj Bierdiajew w eseju „Duchy rewolucji rosyjskiej”.

Gogol należy do najbardziej zagadkowych pisarzy rosyjskich i niewiele jeszcze uczyniono, by go poznać. Jest bardziej tajemniczy od Dostojewskiego. Dostojewski sam wiele zrobił, by ukazać wszystkie sprzeczności i wszystkie otchłanie swego ducha. Widać, jak diabeł z Bogiem walczy w jego duszy i w jego twórczości. Gogol zaś skrywał się i uniósł z sobą do grobu jakąś nieodgadnioną tajemnicę. Zaiste, jest w nim coś niesamowitego. Gogol – to jedyny rosyjski pisarz, który żywił poczucie magizmu, w artystyczny sposób opisuje działanie ciemnych, złych sił magicznych. Prawdopodobnie dotarło to do niego z Zachodu, z katolickiej Polski. Straszna zemsta przesycona jest takim magizmem. Ale w bardziej ukrytych formach obecny jest ów magizm w *Martwych duszach* i w *Rewizorze*. Gogola cechuje zupełnie wyjątkowe wyczucie zła. I nie znane mu były te pocieszenia, które znajdował Dostojewski w obrazie Zosimy i w styczności z matką–ziemią. Nie ma u niego tych wszystkich lepkich listków, nie widać znikąd zbawienia przed otaczającymi go demonicznymi pyskami. Grozy gogolowskiej twórczości w ogóle nie czuła stara szkoła rosyjskich krytyków. Jakże zresztą mogli czuć Gogola! Od przyjęcia i zrozumienia tych

niesamowitych zjawisk odgradzało ich racjonalistyczne oświecenie. Nasza krytyka istniała dla owego nazbyt „postępowego” sposobu myślenia, nie wierzyła w demonizm, usiłowała wykorzystać Gogola tylko dla swych celów utylitarno–społecznych. Przecież zawsze wykorzystywała twórczość wielkich pisarzy w imię programu utylitarno–społecznego. Niesamowitość wielkich pisarzy w imię programu utylitarno–społecznego.

Niesamowitość Gogola dostrzegł jako pierwszy pisarz innej formacji, innych źródeł, innego ducha — W.W. Rozanow. Nie lubi on Gogola i pisze o nim w złej intencji, rozumie jednak, że Gogol był artystą zła. Oto pierwsze twierdzenie, które należy sformułować — twórczość Gogola jest artystycznym ujawnieniem zła jako zasady metafizycznej i wewnętrznej, a nie zła społecznego i zewnętrznego, związanego z politycznym zacofaniem i ciemnotą. Gogolowi nie dane było ujrzeć obrazów dobra i artystycznie ich opisać. Na tym polegała jego tragedia. Sam przeraził się swą zdolnością dostrzegania wyłącznie wizerunków zła i brzydoty. Lecz to, co było jego duchowym kalectwem, zrodziło całą ostrość jego artystycznego opisu zła.

Problematyczność Gogola odsłoniła dopiero tę religijno–filozoficzną i artystyczną orientację, która zaznaczyła się u nas na początku XX wieku. Gogola przyjęło się uważać za twórcę kierunku realistycznego w literaturze rosyjskiej. Osobliwe aspekty Gogolowskiej twórczości wyjaśniano tym, że był on satyrykiem i przedstawiał zakłamanie starej Rosji pańszczyźnianej. Cała niezwykłość Gogolowskich manier artystycznych została zapoznana. W Gogolowskiej twórczości nie dostrzeżono niczego problematycznego, gdyż w ogóle niczego problematycznego nie dostrzegano. Rosyjskim krytykom wszystko wydawało się jasne i łatwo wytłumaczalne, wszystko było uproszczone

i sprowadzone do elementarnego utylitarne zadania. W istocie, można powiedzieć, że krytyczna szkoła Bielińskiego, Czernyszewskiego, Dobrolubowa i ich epigonów przeoczyła sens wielkiej literatury rosyjskiej i nie była w stanie docenić jej artystycznych objawień. Musiało dojść do duchowego kryzysu, wstrząsu doznać musiały podstawy tradycyjnego inteligentckiego światopoglądu, aby w odmienionej perspektywie ukazała się twórczość wielkich pisarzy rosyjskich. Dopiero wówczas otworzył się dostęp również do Gogola.

Stary pogląd na Gogola jako realistę i satyryka wymaga radykalnej weryfikacji. Teraz zaś, w świetle wszelkich możliwych powikłań naszej psychiki i naszego sposobu myślenia, stało się całkiem jasne, że pogląd literackich staroobrzędowców na Gogola nie sięga wyżyn Gogolowskiego problemu. Wydaje się nam rzeczą dziwną, jak można było dostrzec realizm w *Martwych duszach*, utworze nieprawdopodobnym i niezwykłym. Zadziwiająca i zagadkowa twórczość Gogola nie może być zaliczona do gatunku satyry społecznej, demaskującej doczesne i przemijające wady i grzechy społeczeństwa rosyjskiego sprzed reformy. *Martwe dusze* nie mają ścisłego i nierozzerwalnego związku z bytem pańszczyźnianym, a *Rewizor* – z warstwą urzędniczą sprzed reformy [*s dorieformiennym czynownictwem*]. Również dziś, po wszelkich reformach i rewolucjach Rosja pełna jest martwych dusz i rewizorów; Gogolowskie wizje nie zniknęły, nie odeszły w przeszłość jak wizje Turgieniewa czy Gonczarowa. Artystyczne metody Gogola, które najmniej zasługują na nazwę realistycznych i są szczególnego rodzaju eksperymentem, rozczłonkującym i rozkładającym na części organicznie–integralną rzeczywistość, odkrywają coś niezwykle istotnego dla Rosji i Rosjanina, jakieś duchowe choroby, których nie sposób wyleczyć żadnymi zewnętrznymi reformami i rewolucjami społecznymi. Gogolowska Rosja nie jest jedynie naszą rzeczywistością sprzed reform, zawiera w

sobie metafizyczną istotą narodu rosyjskiego, wychodzi na jaw także w rosyjskiej rewolucji. To nieludzkie chamstwo, które dostrzegł Gogol, nie jest wytworem starego ustroju, nie jest uwarunkowane przyczynami natury społecznej i politycznej; przeciwnie — to ono zrodziło całe zło starego ustroju, wycisnęło piętno na formach politycznych i społecznych.

U Gogola nie ma ludzkich postaci, są jedynie mordy i ryje, jedynie potwory przypominające płynne fantasmagorie kubizmu

Gogol jako artysta uprzedził najnowsze tendencje analityczne w sztuce, które powstały w związku z jej kryzysem.

Wyprzedza on sztukę

A. Biełego i Picassa. Stosował już te sposoby ujęcia rzeczywistości, które doprowadziły do powstania kubizmu. W jego sztuce kryje się już kubistyczna dezintegracja żywego bytu [*żiwogo bytija*]. Gogol widział już te fantasmagorie, które później dostrzegł oczyma malarza Picasso. Ale wprowadził w błąd, podobnie jak zamaskował śmiechem swoje demoniczne obserwacje. Ze współczesnych artystów rosyjskich idzie śladem Gogola najbardziej utalentowany z nich — Andrzej Bieły, któremu ostatecznie zniknął z oczu obraz człowieka i pogrążył się w kosmicznych odmętach. A. Bieły nie dostrzega organicznego piękna w człowieku, tak jak nie widzi go Gogol. Pod wieloma względami naśladuje artystyczne metody Gogola, ale dokonuje również całkiem nowych odkryć w dziedzinie formy. Już Gogol poddał analitycznemu rozczłonkowaniu organicznie–integralny obraz człowieka. U Gogola nie ma ludzkich postaci, są jedynie mordy i ryje, jedynie potwory przypominające płynne fantasmagorie kubizmu. W jego twórczości mamy do czynienia z zabójstwem człowieka. I Rozanow zarzuca mu to

wprost. Gogol nie był w stanie stworzyć pozytywnych obrazów ludzkich i bardzo cierpiał z tego powodu. Z pasją szukał obrazu człowieka i nie znajdował go, zewsząd otaczały go szkaradne i nieludzkie potwory. Na tym polegała jego tragedia. Wierzył w człowieka, szukał piękna ludzkiego i nie znajdował go w Rosji.

Bez wsparcia ludzi takich jak Ty, nie mógłbyś czytać tego artykułu.
Prosimy, Kliknij tutaj i przekaz darowiznę w dowolnej wysokości.

Kryło się w tym coś niewyraźalnie dręczącego, mogło to doprowadzić do obłądu. W samym Gogolu było jakieś duchowe skrzywienie i nosił on w sobie jakąś niepojętą tajemnicę. Nie można jednak winić go za to, że zamiast obrazu człowieka zobaczył w Rosji Cziczikowa, Nozdriewa, Sobakiewicza, Chlestakowa, Skwoznik–Dmuchańskiego itp. dziwolągi. Jego niezwyklej i wielkiej sztuce dane było odkryć negatywne strony narodu rosyjskiego, jego duchy nieczyste, to wszystko, co było w nim nieludzkiego, wypaczającego obraz i podobieństwo Boże. Przeraziła go i zraniła owa „niedoobecność” [*nierozkrytość*] w Rosji ludzkiej osobowości, ów nadmiar elementarnych duchów natury zamiast ludzi. Gogol – to artysta infernalny. Gogolowskie obrazy – to szczątki ludzi, a nie ludzie, grymasy ludzi. Nie jego to wina, że w Rosji było tak mało obrazów ludzkich, autentycznych osobowości, a tak wiele kłamstwa i fałszywych obrazów, podmian, tak wiele szkarady i ohydy. Gogol ogromnie cierpiał z tego powodu. Jego dar widzenia duchów pospolitości [*poszłość*] – to nieszczęsny dar i padł on ofiarą tego daru. Odkrył on nieznośne zło pospolitości i to go przytłaczało. Nie ma obrazu człowieka również u A. Biełego. Lecz on należy już do innej epoki, w której zachwiała się wiara w obraz człowieka. Ta wiara bliska jeszcze była Gogolowi.

*Gogolowskie obrazy – to
szczątki ludzi, a nie ludzie,
grymasy ludzi. Nie jego to
wina, że w Rosji było tak mało
obrazów ludzkich,
autentycznych osobowości, a
tak wiele kłamstwa i
fałszywych obrazów, podmian,
tak wiele szkarady i ohydy*

Ci Rosjanie, którzy
pragnęli rewolucji,
pokładali w niej
wielkie nadzieje,
wierzyli, że
przerażające obrazy
Gogolowskiej Rosji
znikną, kiedy
rewolucyjna burza
oczyści nas od
wszelkiego zła
[skwierny]. W
Chlestakowie i

Skwoznik–Dmucharowski, w Cziczikowie i Nozdriewie widziano wyłącznie obrazy starej Rosji, wychowanej na samodzierżawiu i prawie pańszczyźnianym. Kryło się w tym schorzenie świadomości rewolucyjnej, niezdolnej wniknąć w głąb życia. W rewolucji wyszła na jaw ta sama stara, wieczna gogolowska Rosja; nieludzka, na poły zwierzęca Rosja pysków i mord. W nieznośnej rewolucyjnej wulgarności [poszłości] kryje się coś wiecznie gogolowskiego. Płonne okazały się nadzieje, że rewolucja odsłoni w Rosji obraz ludzki, że osobowość ludzka osiągnie swą właściwą miarę po upadku samodzierżawia. Zbyt wieloma grzechami przywykło się u nas obciążać samodzierżawie, całe zło i mrok naszego życia usiłowano nim wyjaśnić. Lecz w ten sposób Rosjanie zrzucili z siebie jedynie ciężar odpowiedzialności i nauczyli się żyć nieodpowiedzialnie. Nie ma już samodzierżawia, a rosyjski mrok i rosyjskie zło pozostały. Mrok i zło zakorzenione są głębiej, nie w społecznym naskórku narodu, lecz w jego duchowym jądrze. Nie ma już starego samodzierżawia, a despotyzm nadal króluje na Rusi, nadal nie widać szacunku do człowieka, do ludzkiej godności, do ludzkich praw.

Nie ma już starego samodzierżawia, nie ma starej warstwy urzędniczej, starej policji, a łapówka jest nadal fundamentem życia rosyjskiego, jego podstawową konstytucją. Łapownictwo rozpleniło się bardziej niż kiedykolwiek. Rewolucja stała się źródłem potężnego zysku. Sceny z Gogoła rozgrywają się na każdym kroku w rewolucyjnej Rosji. Nie ma już samodzierżawia, a Chlestakow nadal odgrywa rolę ważnego urzędnika, wszyscy nadal drżą przed nim. Nie ma już samodzierżawia, a Rosja nadal zapełniona jest martwymi duszami, nadal handluje się nimi.

Chlestakowska zuchwałość daje się odczuć na każdym kroku w rewolucji rosyjskiej. Lecz obecnie Chlestakow wspiął się na sam szczyt władzy i ma więcej podstaw niż stary, by mówić: „minister spraw zagranicznych, poseł francuski, angielski, niemiecki i ja”[1] albo: „Ciekawy widok przedstawia poczekalnia moich apartamentów rano, gdy jeszcze śpię: pełno hrabiów i książąt, tłoczą się i brzęczą jak trzmielce”[2]. Rewolucyjni Chlestakowowie mogą z większym prawdopodobieństwem twierdzić: „Kto ma go zastąpić?... Wielu generałów miało chrapkę, ten i ów zaczynał, ale na nic! Nie takie to proste [...] Widzą potem, że nic nie poradzą; i do mnie... I w tej samej chwili po wszystkich ulicach kurierzy, kurierzy, kurierzy! Czy panowie potrafią sobie uprzytomnić? Trzydzieści pięć tysięcy samych kurierów!”[3]. I rewolucyjny Iwan Aleksandrowicz zaczyna kierować departamentem. A kiedy przychodzi, „po prostu trzęsienie ziemi! [...] Wszystko drży i dygoce jak liść”[4].

Rewolucyjny Iwan Aleksandrowicz gorączkuje się i krzyczy: „Ja żartować nie lubię! Dałem im wszystkim szkołę [...] Taki jestem! Ja z nikim się nie liczę [...], jestem wszędzie, wszędzie”[5]. Te chlestakowskie mowy słyszymy każdego dnia i na każdym kroku.

Wszyscy drżą i trzęsą się. Lecz znając historię starego i wiecznego Chlestadkowa w głębi duszy marzą, że wejdzie żandarm i powie: „Przybył z najwyższego rozkazu urzędnik z Petersburga. Prosi panów natychmiast do siebie”[6]. Widmo kontrrewolucji, które zatręło rosyjską rewolucję, nadaje rewolucyjnym dążeniom chlestadkowski charakter. To nieustanne oczekiwanie na żandarma oddaje iluzoryczność i fałszywość rewolucyjnych zdobyczy. Nie zwiedzie nas zewnętrzność. Rewolucyjny Chlestadkow paraduje w nowym stroju i inaczej się zwie. Lecz istota pozostała taka sama. Trzydzieści pięć tysięcy kurierów może być przedstawicielami „rad robotniczych i żołnierskich deputatów”. Nie zmienia to jednak postaci rzeczy. U podstaw leży stary rosyjski fałsz i oszustwo, dawno dostrzeżone przez Gogola. Oderwanie od głębi czyni zbyt lekkimi wszystkie ruchy. W dominujących i władających dziś siłach jest równie mało pierwiastka ontologicznego, prawdziwego bytu, co i w gogolowskim Chlestadkowie. Nozdriew mówi: „Oto granica! Wszystko, co tylko widzisz po tej stronie, wszystko to moje, a nawet po tamtej cały ten las, który się tam niebieszczy, i wszystko, co jest za lasem – wszystko to moje”[7]. W większej części przywłaszczeń rewolucji kryje się coś nozdriewowskiego. Maski [*liczina*] podmienia osobowość [*licznost*]. Wszędzie maski i sobowtóry, grymasy i strzępy człowieka. Zakłamanie bytu rządzi losem rewolucji. Wszystko jest iluzoryczne. Iluzoryczne są wszystkie partie, iluzoryczne są wszystkie rodzaje władzy, iluzoryczni są wszyscy bohaterowie rewolucji. Nigdzie nie można wymacać twardego gruntu, nigdzie nie można dojrzeć jasnego ludzkiego oblicza. Ta iluzoryczność, ta nieontologiczność zrodziła się z fałszywości. Gogol odkrył ją w rosyjskim żywiole.

Po staremu Cziczikow jeździ po ziemi rosyjskiej i kupczy martwymi duszami. Nie jeździ już jednak powoli w kubitce, lecz mknie w kurierskich pociągach i wszędzie rozsyła telegramy. Ten sam żywioł

*Cała nasza rewolucyjna
reforma rolnicza, eserowska i
bolszewicka, stanowi
przedsięwzięcie
cziczikowowskie. Manipuluje
martwymi duszami, narodowe
bogactwo wyprowadza z
iluzorycznej, nierealnej
podstawy*

rozprzestrzenia się w
nowym tempie.
Rewolucyjni
Cziczikowowie
skupują i
odsprzedają
nieistniejące
bogactwa, obracają
fikcjami, a nie
realnościami,
przekształcają w
fikcję całe
gospodarczo-
ekonomiczne

[choziajstwiennie-ekonomiczieskuju] życie Rosji. Wiele dekretów władzy rewolucyjnej ma całkowicie gogolowski charakter i w ogromnej masie obywateli spotyka się z gogolowskim przyjęciem. W żywiole rewolucji ujawnia się kolosalne szalbierstwo, nieuczciwość jako choroba duszy rosyjskiej. Cała nasza rewolucja przypomina jeden bezwstydnny targ — targ, na którym handluje się narodową duszą i godnością. Cała nasza rewolucyjna reforma rolnicza, eserowska i bolszewicka, stanowi przedsięwzięcie cziczikowowskie. Manipuluje martwymi duszami, narodowe bogactwo wyprowadza z iluzorycznej, nierealnej podstawy. Kryje się w niej cziczikowowska zuchwałość. W naszym letnim bohaterze rewolucji agrarnej było doprawdy coś gogolowskiego. Wiele maniłowoszczyzny było także w pierwszym okresie rewolucji i w rewolucyjnym rządzie tymczasowym. Lecz *Martwe dusze* mają również głęboki sens symboliczny. Wszystkie pyski i ryje Gogolowskiej epopei pojawiły się na skutek obumarcia dusz rosyjskich. Obumarcie dusz umożliwia cziczikowskie wędrówki i spotkania. Ta przewlekła i zadawniona martwica dusz daje się odczuć w rewolucji rosyjskiej. Dlatego właśnie możliwe jest w niej owo bezwstydne

targowisko, to bezczelne oszustwo. Nie stworzyła tego rewolucja z samej siebie. Rewolucja to wielka demaskatorka [*projawitielnica*], która ujawniła jedynie to, co skrywało się w głębinach Rosji. Formy starego ustroju tolerowały przejawy wielu cech rosyjskich, zamykały je w ścisłych granicach.

Upadek tych zmurszałych form doprowadził do tego, że Rosjanin rozzuchwalił się do ostateczności i ukazał się w nagiej postaci. Złe duchy, które widział Gogol w ich statyce, wyrwały się na wolność i urządzają orgię. Ich grymasy wprawiają w drgawki ciało nieszczęsnej Rosji. Dla Chlestakowów i Cziczikowów jest obecnie jeszcze większe pole do popisu niż w czasach samodzierżawia. I aby wyzwolić się od nich, potrzebne jest duchowe przeobrażenie narodu, wewnętrzny przewrót narodowy. Rewolucja nie jest takim przewrotem. Prawdziwa duchowa rewolucja w Rosji byłaby wyzwoleniem od tej fałszywości, którą dostrzegał w Rosjanach Gogol, oraz zwycięstwem nad tą iluzorycznością i zjawiskiem podmiany, które rodzą się z fałszywości. W fałszu kryje się łatwość życia nieodpowiedzialnego, nie jest on związany z niczym ontycznym [*bytijstwiennym*], można na nim zbudować najśmielsze rewolucje. Niegodziwość [*biescziestwije*] jawiła się Gogolowi jako odwieczna cecha rosyjska. Owa niegodziwość związana jest z niedorozwojem i niezaktualizowaniem osobowości w Rosji, ze stłumieniem obrazu człowieka. To zaś wiąże się z nieludzką ordynarnością, którą przytłacza nas Gogol i którą sam jest zdławiony. Gogol widział Rosję w głębszy sposób niż słowianofile. Wyróżnił się silnym poczuciem zła, którego pozbawieni byli słowianofile. W wiecznogogolowskiej Rosji przeplata się i miesza tragiczność z komicznością. Komiczność okazuje się rezultatem pomieszania i podmiany. Owo pomieszanie i koegzystencja tragiczności z komicznością obecna jest także w rewolucji rosyjskiej. Jest ona w całości ufundowana na pomieszaniu i podmianie, dlatego też wiele jej

elementów ma naturę komedii. Rewolucja rosyjska jest tragikomedią. Oto finał Gogolowskiej epopei. I być może, właśnie to, co najbardziej mroczne i beznadziejne w rewolucji rosyjskiej, ma charakter gogolowski. W tym, co przejęła ona od Dostojewskiego, widać więcej prześwitów. Rosja musi wyzwolić się spod hegemonii gogolowskich widm.

Przełożył Cezary Wodziński

Tekst jest fragmentem artykułu Mikołaja Bierdiajewa Duchy rewolucji rosyjskiej i został zaczerpnięty z najnowszego polskiego wydania tego artykułu: M. Bierdiajew, Duchy rewolucji rosyjskiej, przeł. C. Wodziński, „Kronos” 2007, nr 4, s. 11–15 (całość: tamże, s. 9–35).

[1] M. Gogol, *Rewizor*, przeł. J. Tuwim, Wrocław 1966, s. 76.

[2] Tamże, s. 77.

[3] Tamże.

[4] Tamże.

[5] Tamże.

[6] Tamże, s. 162.

[7] Tenże, *Martwe dusze*, przeł. W. Broniewski, Warszawa 1971, s. 87–88.